Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Katowice, 15 marca 1931 r. Nr. 5.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK

Okręgu Śląskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26. Konto czekowe P. K. O. Nr. 304 752. | Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, ½ str. 70 zł, ¼ strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/18 strony 14 zł. | Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązkowa prenumerata 6 zł. rocznie, — dla niecz łonków 10 zł.

Tragiczne skutki nędzy mieszkaniowej, nauczycielstwa pracującego w Katowicach.

Przed kilkunastu dniami doniosły dzienniki o tragicznym wypadku, jaki spotkał jednego z naszych kolegów z Katowic. Mianowicie pod nieobecność tego kolegi, który od kilku miesięcy przebywa na W. K. N. we Lwowie, padła ofiarą zaczadzenia jego rodzina. Wskutek tego wypadku zmarła jego babka, syn, dwa i pół roku liczący i służąca, a żona, która cudem ocalała (przyszedłszy do przytomności po szesnastu godzinach), porodziła na drugi dzień nieżywe dziecko.

Będąc na miejscu wypadku, stwierdziliśmy, że kolega ów mieszka w pożałowania godnych warunkach i to właśnie stałą się przyczyną tego tragicznego nieszczęścia. Dom, w którym znajduje się jego mieszkanie, stoi w ciasnej i ciemnej ulicy i robi już zewnętrznie na widzu przykre wrażenie, a jeszcze gorzej przedstawia się wewnątrz. Kuchnia objętości około 18mtr. kub., jest tak szczupła, że nie można umieścić w niej całkowicie łóżka służącej, które układano na noc częścią w kuchni, a częścią przez próg w przyległym pokoju. Pokój sypialny, jadalnię i pracownię stanowi jedna ubikacja, objętości około 55 mtr. kub., bez odpowiedniego pieca i do tego niska (2½ mtr.). Do mieszkania należy też komórka — pokoik długi a wąski, objętości 20 mtr. kub., z piecykiem żelaznym, z którego rura wychodzi przez ścianę wprost nazewnątrz. Piecyk ten ogrzewał równocześnie wszystkie trzy powyższe ubikacje. Należy dodać, że wspomniany kolega długi czas mieszkał jako sublokator, płacąc drogie pieniądze, ale również nie w lepszem mieszkaniu. Obecne mieszkanie zdobył z trudem, płacąc czynsz zgóry za rok, czy nawet za dwa lata.

Oto warunki mieszkaniowe nauczyciela w Katowicach, godne naprawdę pożałowania. Jakkolwiek nie wszyscy koledzy tak nędznie mieszkają, to jednak większość męczy się w podobnych jak wyżej warunkach, narzekając na ciasnotę, brak powietrza i urządzeń higjenicznych, nieodpowiednie sąsiedztwo itp. Najwięcej nędza mieszkaniowa daje się w znaki tym z kolegów, którzy przyszli do Katowic w ostatnich latach; nie mogąc znaleźć odpowiedniego mieszkania, biorą pierwsze lepsze, byle mieć dach nad głową, lub zamieszkują poza Katowicami, a do pracy zmuszeni są dojeżdżać. Czy nie cierpi na tem zdrowie nauczyciela? Po męczącej pięciogodzinnej pracy w powietrzu przesyconem pyłem i kwasem węglowym (pomijając zajęcia w w instytutach, towarzystwach oświatowych i na kursach różnego rodzaju), powinien nauczyciel znaleźć przynajmniej w mieszkaniu upragniony spokój, radość i należny mu odpoczynek. Lecz niestety...

Władze wszelkich urzędów starają się o mieszkania dla swoich urzędników, to też urzędnicy wojewódzcy, skarbowi, policji i wojskowi mieszkania odpowiednie posiadają, jedynie nauczyciel pozostawiony jest samemu sobie. **Buduje się „drapacze" dla profesorów szkół technicznych, chociaż szkoły te jeszcze w całości nie są uruchomione, a na jeden choćby skromny budynek dla nauczycielstwa, które od dziewięciu lat tak ofiarnie na Śląsku pracuje, pieniędzy brak.**

Sprawy mieszkaniowej, samo nauczycielstwo drogą zakładania spółdzielni mieszkaniowej nie jest w stanie rozwiązać, o ile nie zechcą władze przyjść takiej spółdzielni z wydatną pomocą, udzielając długoterminowych kredytów na niski procent i wpływając na władze samorządowe (Magistrat), aby dostarczyły po cenach minimalnych odpowiednio położonych placów budowlanych. Próbowano już na terenie Katowic założyć kooperatywę nauczycielską, lecz sprawa się nie powiodła, właśnie z powodu trudności w nabyciu po przystępnej cenie odpowiedniego terenu pod budowę.

Domagamy się wobec tego — wybudowania w Katowicach domu o kilkunastu pomieszczeniach dla nauczycieli żonatych, jak również samotnych. Jeżeli są pieniądze na budowę domów dla nauczycieli szkół technicznych, urzędników skarbowych, kolejowych, muszą się tembardziej znaleźć dla nauczy-

cielstwa szkół powszechnych. Dom taki po jakimś czasie się zamortyzuje, gdyż czynsze z pewnością nie będą bardzo niskie. Ponieważ na brak mieszkań cierpi nauczycielstwo tak wojewódzkie, jak i komunalne, dom nauczycielski powinno się wybudować wspólnie z funduszów Wojew. i Magistratu.

Jako dowód, że władze i społeczeństwo troszczą się o nauczycielstwo — dom taki powinien stanąć jaknajszybciej w miejscu zdrowem, słonecznem i niezbyt oddalonem od placówek naszej pracy.

Ognisko „Katowice".

Szkoła jednolita — a rzeczywistość.

Obserwując rozwój szkolnictwa na terenie tutejszego województwa należy stwierdzić, że realizacja szkoły jednolitej nietylko u nas nie posuwa się naprzód, lecz przeciwnie cofa się, wskutek działania silnej reakcji, zmierzającej do pogłębienia istniejących różnic między szkołą powszechną i średnią.

Powoli, lecz systematycznie, szkoła powszechna staje się „ludową", bo rodzice z warstw zamożniejszych starają się jak najprędzej umieścić swe dzieci w gimnazjach, choćby dzieci te miały najmniej danych, któreby kwalifikowały je do dłuższych studjów naukowych. Przebywanie dziecka w szkole powszechnej traktują niechętnie, a bardzo często starają się uzyskać zezwolenia na nauczanie prywatne, by ich dzieci nie zetknęły się na ławie szkolnej z dziećmi ludu.

Nie należy się więc dziwić, że dbałość gmin o szkołę powszechną jest traktowana jako zło konieczne, bo jeżeli w tej szkole niema dzieci ludzi wpływowych, to tych mało obchodzi, czy dzieci będą miały w szkole widne, ciepłe i czyste sale.

W obecnych czasach wskutek trudności gospodarczych, jakże ciężko otrzymać z gminy lub magistratu kilkaset złotych na pomoce naukowe, bibljotekę, zeszyty i książki dla biednych dzieci.

Bardzo często nawet o należyte ogrzanie sal, o miednicę na wodę i ręcznik trzeba poprostu walczyć. Jednakże na inne mniej niezbędne cele, fundusze się znajdują, czego dowodem są protokóły uchwał rad gminnych i miejskich.

Takiej taktyce i niechęci do szkolnictwa powszechnego należy się energicznie przeciwstawić, bo do tej szkoły uczęszcza 90% młodzieży, na której oprze się w przyszłości potęga narodu i państwa.

W przeciwieństwie do szkolnictwa powszechnego każda większa gmina poczytywała sobie za zaszczyt zorganizować i utrzymać szkołę średnią. W braku lokalu usuwało się nawet szkołę powszechną, by zrobić miejsce nowozałożonej średniej. Doszło do tego, że niema prawie większej miejscowości, gdzieby dzieci ze szkoły powszechnej nie musiały uczęszczać na dwie, a nawet trzy zmiany.

Zorganizowana szkoła średnia, oprócz dotacyj państwowych, pochłania duże sumy z funduszów gminnych, **a w rezultacie bardzo często zastępuje zaledwie wyższe klasy szkoły powszechnej — bo wyższych klas gimnazjum niema, albo składają się one z 10—12 uczniów.**

W tak popieranych szkołach średnich są po 3—4 oddziały klas niższych, a do VII. i VIII. kl. brak uczniów, bo w połowie drogi 70% odpada, albo z powodu słabego uzdolnienia, albo też wskutek braku środków na dalszą naukę. **Przez to puszcza się w świat zastępy ludzi nieprzygotowanych do pracy umysłowej, a niechcących pracować fizycznie — zastępy zawodowych bezrobotnych.**

By temu zapobiec, należy w dobrze zrozumiałym interesie społeczeństwa, rozpocząć realizację szkoły jednolitej przez stopniową likwidację niższych klas szkół średnich i zmusić wszystkie dzieci do uczęszczania do szkoły powszechnej przez lat ośm. Po jej ukończeniu nastąpi dopiero rozdział według zdolności i zamiłowania: jedni pójdą do gimnazjów 5-letnich, drudzy do szkół zawodowych i wreszcie inni do przemysłu lub rzemiosła. Po tej reorganizacji, mniej wychowamy obywateli malkontentów — a więcej pożytecznych dla społeczeństwa i zadowolonych z własnego losu.

Przykład dbałości o szkolnictwo powszechne winny dać władze szkolne. Wprawdzie łoży się poważne kwoty na budowę nowych szkół powszechnych i zaopatrzenie istniejących, lecz do proporcjonalnego rozdziału funduszów w stosunku do ilości młodzieży — jeszcze daleko.

Również i opieka ze strony administracji, nad szkołami powszechnemi i średniemi nie jest równomierna; wystarczy wspomnieć choćby tylko o opiece lekarskiej.

A sama administracja szkolna jak też jest zorganizowana?

W szkolnictwie średniem jest około 13 tysięcy młodzieży i prawie jeden tysiąc nauczycieli, a aparat administracyjny tego szkolnictwa składa się z 4 wizytatorów.

W szkolnictwie powszechnem zaś jest około 200 tysięcy dzieci i przeszło 4 tysiące nauczycieli, a opiekę nad niem oddano też tylko 4 wizytatorom.

Jeżeli do tego dodamy, że wizytatorzy szkolnictwa powszechnego są jeszcze przewodniczącymi przy egzaminach kwalifikacyjnych, że szkolnictwo powszechne sięga do najdalszych zakątków z utrudnioną komunikacją (czego niema w szkolnictwie średniem), to dopiero zauważymy olbrzymią dysproporcję na niekorzyść szkolnictwa powszechnego.

Nic więc dziwnego, że wizytator szkolnictwa średniego, mający kilkakrotnie mniejszą pracę —

może więcej czasu poświęcić na objazdy terenu, gruntowne badanie niedomagań i ich usunięcie.

Jego zaś kolega ze szkolnictwa powszechnego zajęty jest tak administracją, że niema czasu aby zapoznać się należycie z terenem i jego potrzebami; niema czasu na wzięcie udziału w zebraniach rodzicielskich i nauczycielskich, na których niejednokrotnie więcej dowiedziałby się o życiu i potrzebach szkoły, aniżeli z całych stosów statystyk i sprawozdań mniej lub więcej ścisłych. Również braknie mu czasu na należyte pilnowanie interesów szkolnictwa powszechnego choćby tylko w samym Wydziale Oświecenia Publicznego.

W tym kalejdoskopie załatwianych spraw zdarzają się skutkiem tego zarządzenia krzywdzące i choćby to były wypadki odosobnione, wnoszą one w szeregi nauczycielstwa rozgoryczenie, które jest zabójczą trucizną, niszczącą zapał do pracy.

Na zakończenie twierdzę, że stopniowe wprowadzanie szkoły jednolitej i reorganizacja władz szkolnych, winny się stać hasłem dnia i nie powinniśmy spocząć dotąd, dopóki postulaty te nie zostaną spełnione, gdyż jest to potrzebne dla dobra 90% młodzieży szkolnej. **Jot.**

Uzdolnienia a nauczanie.

Życie z nieubłaganą dokładnością biegnie drogą odwiecznych praw i na nic zdają się wszelkie próby narzucenia mu wymagań sprzecznych z prawami naturalnemi.

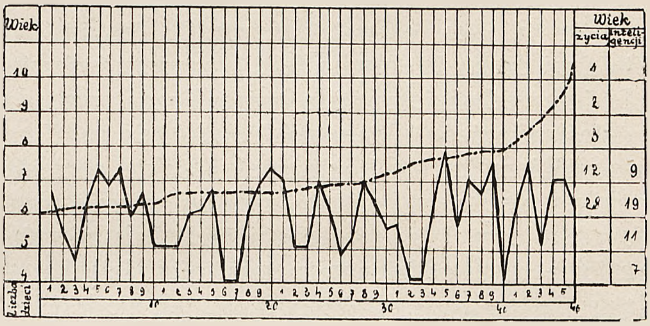
Powiedzieliśmy, że człowieka wychować można tylko przez **wewnętrznie** rozbudzone, samorzutne, pobudki i zainteresowania, nie zaś przez **zewnętrzny** przymus, gdyż wychowanek nie to i nie tyle będzie robił, ile pomyśli i zechce nauczyciel, lecz tyle ile będzie chciał i mógł. Zaznaczyliśmy również, że nauczanie winno być środkiem do wychowania, a nie celem samym w sobie, ale też, aby postulat ten zrealizować w praktyce — trzeba sposób nauczania, materjał, jego ilość i jakość **dostosować** do dzieci, bo one nie dostosują się do wymagań.

Zobaczmy, co w tym względzie mówi praktyka.

W roku szkolnym 1929/30. oddano mi pod opiekę klasę pierwszą. W szkole były trzy równoległe oddziały. Oddana mi klasa miała być przeciętną. Prócz niej była jeszcze klasa dzieci najzdolniejszych i klasa najsłabszych.

Po kilku tygodniach pracy spostrzegłem, iż w klasie mej nie czuję się wcale dobrze. Nie mogłem bowiem nigdy objąć wymaganiami całej klasy. Jeżeli liczyłem się z kilkoma uczniami, którzy szybko ujmowali i opanowywali zagadnienia i postępowałem według nich naprzód, wówczas olbrzymia część klasy nie brała udziału w pracy. Zniżyłem się więc do tej większości, lecz teraz wystąpiło inne zjawisko: kilku uczniów nudziło się, spotykając wymagania dla nich za łatwe, duża ilość znowu nudziła się, gdyż dla nich wymagania te jeszcze były za trudne.

Postanowiłem przekonać się głębiej — jaki jest stan istotny i jakie są tego przyczyny. Wyniki podaje umieszczony poniżej wykaz uzdolnień, zestawionych w porównaniu do wieku życia.



Linja przerywana wskazuje rozpiętość wieku życia. Widzimy, iż na 46 dzieci — 28 jest sześcioletnich, a więc pierwszy rok uczęszczających do szkoły. Natomiast 18 uczniów jest starszych, a więc repetentów, z których 12 powtarza klasę pierwszy rok, 3-ch drugi, 2-ch trzeci, a jeden nawet 4-ty rok. Rozpiętość więc wieku życia wynosiła od 6 do 11 lat. Daleko ważniejsze dla nas są wyniki co do uzdolnień, wskazane linją ciągłą. Jeżeli wiek życia dochodzi do 11 lat, to wiek inteligencji nie przekracza lat 7, ale natomiast schodzi do lat 4.

W idealnych warunkach, gdy do klasy pierwszej przyjmujemy dzieci sześcioletnie, poziom inteligencji nie powinien również spadać poniżej lat sześciu. Tymczasem tutaj 7 chłopców było poniżej tej normy tak dalece, że ich uzdolnienia zniżone są nawet do lat czterech. O rok, od tej ogólnej normy klasy, tj. do lat pięciu zniżonych jest 11 chłopców. Na poziomie lat sześciu utrzymuje się 19, zaś przewyższa normę lat sześciu o rok, dochodząc do 7 lat — 9 chłopców.

Wyniki tych pomiarów potwierdziła praktyka. Okazało się, że 10 chłopców uczyło się bardzo dobrze i u tych postęp zaznaczał się wybitnie; — 20 chłopców robiło przeciętne postępy, w każdym razie zadowalające; — 16 natomiast nie mogło sobie poradzić z pracą i wymaganiami, jakie stawia im klasa pierwsza i jej programy, przewidziane dla 7 roku życia. Wśród tych szesnastu — siedmiu wyróżniało

się specjalnie małemi postępami, co stało się, na podstawie powyższego wykresu zrozumiałe.

W klasie więc wytworzyła się sytuacja taka, iż samorzutnie powstały trzy grupy dzieci: najzdolniejszych, przeciętnych i słabych. Co teraz ma począć nauczyciel? Jeżeli wymagania dostosuje do przeciętnie uzdolnionych dzieci, to mało da najzdolniejszym, więc będą się one nudzić, a nie idąc naprzód, będą się cofać; równocześnie pozostaną odosobnione dzieci najsłabsze, o których jednak nie wolno mu zapominać, gdyż i one „mają prawo do życia" i opieki. Dać im to, w tej formie, w tej ilości i czasie, co dzieciom poprzednim — będzie za dużo; nie mogąc pokonać trudności, zrażą się do pracy; szkoła i jej zajęcia zbrzydną im na całe życie. Widoki naprawienia pogrzebane zostaną na zawsze. Trzeba więc wszystkiemi zająć się w odpowiedni sposób: najzdolniejszym dać dostosowane do ich sił zadania, tak samo przeciętnym, jako też najsłabszym. Ta jedynie pozostała mi droga i tę wybrałem. Rozpocząłem więc naukę indywidualnie z każdą grupą. Praca wymagająca niesłychanie wielkiego nakładu sił i czasu. Przedewszystkiem jest tu konieczne głębokie poznanie psychiki dziecka, w istotnej, ogólnej normie, oraz w szczegółowych zainteresowaniach, jak również określenie stanu codziennego „nastroju" dziecka. — Wiemy, że ten „nastrój" u nas starszych nie jest jednaki „na codzień" i, że od niego zależą wyniki naszej pracy w danym dniu lub chwili. W daleko większym stopniu ten „nastrój" decyduje o powodzeniach, lub niepowodzeniach dziecka. A przecież tak rozliczne trudności ma dziecko naszego środowiska do pokonania, o czem wiedzą ci, którzy w jego rodzinne progi wstępowali, lub inną drogą starali się poznać jego „nędze" i „radości" życia codziennego.

Podstawą zatem indywidualizacji jest poznanie zdolności dzieci, według których rozdziela wychowawca zadania, prace, zagadnienia, stawia pytania i żąda wypowiedzeń i czynu. Lecz nie we wszystkich pracach klasy pierwszej da się ten postulat jednako realizować. Inaczej tak pomyślana praca będzie się przedstawiać przy pogadankach, obserwacji obrazu, opisie zwierząt, przeżyć dzieci, bo tu — znając indywidualne zdolności, łatwo zręcznemu wychowawcy odpowiednie postawić pytanie, lub dać stosowne zagadnienie do rozwiązania. Trudniejsza jest sprawa gdy chodzi o pisanie, czytanie i rachunki, przedmioty —niejako główne, około których wszystko się obraca w klasie pierwszej!

Przedewszystkiem, czy faktycznie to czytanie i pisanie ma być najważniejszą rzeczą, i czy absolutnie dziecko na pierwszym stopniu ma za wszelką cenę tę umiejętność posiąść? Czy ono chce o czemś czytać? Czy jego poziom umysłowy i zainteresowania do otoczenia, są już należycie, a przynajmniej według naszych intencyj, rozwinięte? — Tymczasem my każemy mu kreślić — niezrozumiałe dla niego znaki, jak a x + b y do x tej potęgi dla człowieka, który nigdy o tem nie słyszał — zwłaszcza, gdy prowadzimy naukę metodą „literkową". Czy jednak nie byłoby lepiej, gdybyśmy w pierwszym roku rozwinęli dzieci należycie umysłowo, a w drugim zaś, lub przynajmniej od drugiego półrocza pierwszego roku, rozpoczynali naukę czytania i pisania? Czy nie należałoby się zastanowić, iż rozdzieliłoby można naukę czytania od pisania, bo psychologja inaczej pod względem trudności stawia jedno i drugie. Jeżeli zaś chodzi o pisanie, to wogóle zachodzi tu również pytanie od czego zaczynać: czy od druku, czy od pisma, czy od dużych, czy od małych liter. Te zagadnienia są obecnie ciekawie rozwiązywane praktycznie w szkołach szwajcarskich. Wielką mianowicie część tych trudów, odpowiednio zsegregowanych, przeniesiono do klasy drugiej.

Teofil Łaciak, Katowice.

(Dokończenie nastąpi).

Potrzeba i znaczenie szkół specjalnych.

(Dokończenie.)

Oczywiście istnieją pewne typy dzieci — t. zw. „moral insanity", (urodzeni przestępcy), jak ich nazywa Lombroso, przed którymi społeczeństwo może się bronić tylko przez umieszczenie ich w odpowiednich zakładach, oraz idjoci i cięższi imbecyle, u których rozwój nie pozwala na żadne zgoła przystosowanie społeczne. Ci muszą być również umieszczeni w specjalnych zakładach pod opieką lekarską. Są to jednak typy rzadkie.

Pozostałe zaś, mogą się w szkołach specjalnych zupełnie dobrze przygotować do pracy zawodowej, którą w zależności od stopnia upośledzenia mogą wykonywać mniej lub więcej samodzielnie.

Zależnie od kategorji upośledzenia umysłowego, anormalni bez odpowiedniej opieki wychowawczej mogą stanowić ciężar społeczny, albo też jego niebezpieczeństwo. W jednym i drugim wypadku stanowią obciążenie budżetu państwa.

Często słyszy się zdanie, że wysoki koszt kształcenia anormalnych, wskutek małej liczebności klas i specjalnego przygotowania nauczycieli nie pozwala na rozwój opieki nad niemi. Również mylne u podstawy jest twierdzenie, że najpierw trzeba myśleć o opiece wychowawczej dziecka normalnego, a następnie dopiero anormalnego. Praca zdążająca w tym kierunku, byłaby podobna do pracy takiego szewca, który w jednem miejscu zeszywa, a w drugim naumyślnie zostawia dziurę. Opieka dziecka anormalnego powinna być bodajże wydatniejsza niż dziecka normalnego.

W zupełności przeświadcza nas o tem statystyka.

Jeśli n. p. [1]) za podstawę weźmiemy utrzymanie więźnia pracującego, które wynosi obecnie 65 gr. dziennie, (dane Ministerstwa Sprawiedl.) a podniesiemy koszt utrzymania osobnika niepracującego do 1.— zł. dziennie, to wyliczymy z łatwością, że roczne utrzymanie 100 000 [2]) nic nie produkujących jednostek wynosi 36½ miljona złotych, przyjmując, że jednostki te nie wymagają specjalnej opieki i nie wyrządzają szkód społeczeństwu. W rzeczywistości koszty utrzymania w omawianym wypadku są napewno 2—3 razy większe i stanowią nieproduktywny wydatek.

Można wyliczyć, że koszty nawet 10-letniego szkolenia każdego dziecka upośledzonego opłacają się ze względu na to, że pozwala to w następstwie zniżyć o 50 proc. koszty utrzymania danego osobnika w ciągu całego jego życia.

Społeczeństwo, organizując szkoły i zakłady specjalne, mniej wydawać będzie na budowę przytułków, schronisk, domów pracy, szpitali dla prostytutek, domów kary i więzień, których koszty utrzymania są, jak mówią cyfry, o wiele wyższe od kosztów kształcenia.

Nieprzeciętne znaczenie ma także tworzenie szkół specjalnych — dla szkół powszechnych. Każdy nauczyciel wie z własnego doświadczenia, jaką plagą dla klas początkowych są dzieci upośledzone umysłowo, które znajdując się w nich od paru nieraz lat, nietylko nie robią żadnych postępów, ale ponadto powodują swojem niezrównoważonem zachowaniem ciągłe konflikty. Ambitny nauczyciel stara się za wszelką cenę podźwignąć te dzieci do normalnego rozwoju, stara się zmniejszyć liczbę niepromowanych, dostosowując nieraz do tych najsłabszych materjał nauczania i tempo pracy. Nie mając możności dokładnego poznania skomplikowanej psychiki tych dzieci, oraz przyczyn ich niedorozwoju, upragnionego celu nie osięga, a w dodatku hamuje w rozwoju olbrzymią większość dzieci normalnych.

[1]) Według obliczeń J. Hellmanna, przedstawionych na pierwszym Zjeździe Naucz. Szk. Specjalnych w 1925 r. w Warszawie.

[2]) Ilość młodzieży w wieku szkolnym, wymagającej wychowania w szkołach specjalnych.

Wyeliminowanie zatem upośledzonych umysłowo ze szkół powszechnych, odciąży je poważnie od przykrego hamującego pracę balastu, umożliwi podniesienie poziomu klas początkowych i ułatwi pracę nauczycielowi.

Wreszcie tworzenie szkół specjalnych ma także wielkie znaczenie dla nauki. Szkoły specjalne to zakłady, gdzie tworzą się nowe metody, gdzie powstaje cała nowa wiedza o zaburzeniach psychicznych. Wychowawca z konieczności musi się każdem dzieckiem zajmować indywidualnie, z konieczności musi znać psychologję wychowanka oraz przyczyny anormalności, chcąc skutecznie na niego oddziaływać. Stąd wypływa możliwość znalezienia nowych, skutecznych dróg prowadzących do rozwoju młodzieży szkolnej w ogólności. Wystarczy tu przypomnieć tak znane osobistości na polu pedagogicznem jak: Dr. Marja Montessori, Dr. Decroly i twórcę pedagogiki leczniczej Dra Hellera.

Reasumując powyższe wywody dochodzimy do wniosku, że organizowanie dostatecznej ilości szkół specjalnych, gdzieby rozwijały się i przygotowywały do życia społecznego, dzieci umysłowo upośledzone, jest problemem w obecnej dobie niesłychanie koniecznym do zrealizowania a to z następujących względów:

1. Poczucie humanitaryzmu, cechujące kulturalne społeczeństwo, nakazuje otoczyć opieką słabe jednostki, aby nie zginęły w wirze życia.

2. Tworzenie szkół specjalnych jest ważne ze społeczno-ekonomicznego punktu widzenia, który wykazuje korzyści materjalne, jakie społeczeństwo odnosi, wychowując odpowiednio anormalnych.

3. Wyeliminowanie anormalnych ze szkół powszechnych, gdzie stanowią balast i utrudniają szybszy rozwój normalnym dzieciom jest poważnem odciążeniem dla szkół powszechnych.

4. Szkoły specjalne mają także znaczenie dla nauki. W nich to tworzą się w dużej mierze nowe metody, w nich to koncentruje się praca około pedogiki leczniczej. **Karol Gierat** (Katowice).

Z terenu pracy szkolnej.

Dlaczego dzieci nasze popełniają błędy ortograf. i jak temu zaradzić?

O ważności kształcenia młodzieży w poprawnem pisaniu mówi się dziś w szkole bardzo często.

Z błędów ortograficznych wysnuwamy nawet wnioski o inteligencji dziecka, i jego ogólnym rozwoju, co jednak częstokroć jest niezbyt słuszne. M. W. R. i O. P. w celach nauczania języka ojczystego stawia, jako jeden z punktów „poprawność w posługiwaniu się językiem w słowie i piśmie“, a na nauczanie ortografji wyznaczono w szkole osobny wymiar godzin w poszczególnych oddziałach.

Braki i błędy ortograficzne naszej młodzieży płynąć mogą z następujących źródeł: 1) z gwary, którą dziecko śląskie posługuje się prawie, że cały dzień, a wiemy, że dziecko skłonne jest pisać, tak

jak mówi; 2) z niezgodności fonetyki z pismem, dość często zdarzającej się w naszym języku; 3) ze złej metody nauczania ortografji; 4) z powodu zbyt małego wymiar ugodzin na język polski w wyższych oddziałach i 5) z przyczyn innych, jak naprzykład: słaby rozwój psychiczny dzieci itp.

Szkoła twórcza w dziedzinie nauczania ortografji opiera się na kształceniu i rozwijaniu pamięci wzrokowej — ściślej mówiąc wyrazowej, na nauce o pochodzeniu i budowie wyrazów, na poglądowem wyjaśnianiu zjawisk fonetycznych i ortograficznych (asymilacja, apofonja, zbitka itd.), oraz ma pewne oparcie na płynnem i rozumnem czytaniu (wielka rola bibljoteki szkolnej). Natomiast odrzuca, lub usuwa na plan najdalszy, te do niedawna podstawowe środki nauczania ortografji t. j. wyuczanie reguł, odpisy z książki i z pamięci itp. Nakazuje zaś przedewszystkiem dużo pisać wypracowań, w których uczniowie będą wyrażali się zgodnie z życiem, a jednocześnie kształcili styl i ortografję, nie mówiąc już o innych celach nauczania języka ojczystego, dalej zaleca wykorzystanie czytanek szkolnych.

Środki zapobiegające błędom ortograficznym podzielić trzeba na dwie grupy, stosownie do rozwoju duchowego uczniów, przyczem obie grupy nie wykluczają się, lecz współdziałają. W oddziałach niższych opierać się należy na konkretach zmysłowych (napisy, alfabet ruch. i w. in.), oraz na kształceniu pamięci wyrazowej. W oddziałach wyższych na stopniowo wprowadzonej metodzie rozumowej, wyjaśniającej przyczynowość zjawisk fonetycznych, czy ortograficznych (słuchowo i wzrokowo) — na zaradności uczniów i umiejętności posługiwania się słowniczkiem.

Praca nad ortografją dziecka rozpoczyna się od wstąpienia tegoż do szkoły. Pierwsze ćwiczenia językowe mają na celu zastąpienie form gwarowych, wyrażeniami poprawnemi i usunięcie naleciałości językowych. Gwary — konsekwentnie tępić i ośmieszać nie należy, bo zamykalibyśmy serca i usta dziecięce, w momencie kiedy chodzi nam właśnie o ich otwarcie. Jeżeli chodzi o zapobieganie błędom ortograficznym, dobre wyniki daje metoda wyrazowa nauki czytania i pisania, oraz ćwiczenia na dyktatach wzrokowo-słuchowych. W dużej mierze na poprawność ortografji wpływają także ćwiczenia w przebudowie wyrazów na tablicy przez zmazywanie i dopisywanie liter, układanie wyrazów i zdań przy pomocy alfabetu ruchomego, oraz umieszczanie na ścianach klasy obrazów z napisami, co one przedstawiają np. pod obrazem pszczoły będzie napis — „pszczoła“ — pod kłosem pszenicy, napis — „pszenica“ itd. Pod obrazkami można umieszczać również całe zdania.

Na stopniu niższym wielką rolę odgrywają ćwiczenia ortograficzne przeprowadzane w związku z opracowaną czytanką np. wypisywanie wyrazów, w których jest rz i ż, itp., oraz ćwiczenia pisemne na temat czytanki, połączone z dyskusją nad omówionem zjawiskiem fonetycznem, czy ortograficznem. Koniecznem jest wtedy wybieranie odpowiedn. przykładów i udzielanie na nich pouczeń, co do budowy wyrazów i zdań; w związku z tem wyłania się sprawa prowadzenia słowniczków dziecięcych. Ćwiczenia językowe mają na celu wzbogacenie zasobu wyrazów u dzieci, zmierzają więc do tego, by dziecko wyrażało się trafnie, żywo i dokładnie. W słowniczku zapisują uczniowie każdy nowy wyraz i wyrazy „trudne“ do napisania. Trzeba tylko dzieci zachęcić i odpowiednio ułatwić im pracę, a można wykorzystać popęd kolekcjonerski do gromadzenia i zapisywania tych wyrazów. Sumienne prowadzenie słowniczków niewątpliwie przyczyni się do poprawy ortografji w niższych oddziałach.

Wszystkie wspomniane ćwiczenia mają na celu rozwój zaradności umysłowej ucznia, przygotowanie podłoża dla metody rozumowej, rozwinięcie umiejętności posługiwania się słownikiem, oraz wzbogacenie pamięci wyrazowej, ponieważ od niej w dużej mierze zależna jest umiejętność ortograficznego pisma.

Wyniki ćwiczeń zaradczych i rozwojowych zależne są w pierwszym rzędzie od znajomości psychiki dziecka przez nauczyciela i umiejętności zastosowania odpowiedniej metody postępowania, oraz od znajomości gramatyki i kultury języka polskiego. Nauczyciel posiadać musi poczucie i czujność językową tj. wrażliwość na mowę własną i dzieci, na mowę pisaną i drukowaną.

Wykonywanie ćwiczeń zależne jest od czasu. Wielką bolączką, w wyższych oddziałach, jest zbyt mały wymiar godzin przeznaczony na język polski, przy istniejących warunkach nauczania. Tem pilniej zatem musimy dbać w niższych oddziałach, o wprowadzenie zasady niedopuszczania do błędów i to w najszerszych ramach możliwości, aby wyrabiać u naszych uczniów tu na Kresach, czystość językową, rozwinąć ich pamięć wyrazową i przygotować sobie grunt dla metody rozumowej, która powinna niepodzielnie panować w wyższych oddziałach. Wtedy, rozbudzimy u dzieci zaradność umysłową i umiejętność posługiwania się słowniczkiem.

Sobejko Jan, Szarlej.

Zagadnienie powyższe ma duże znaczenie w całokształtcie nauki szkolnej — zasługuje więc na szersze omówienie, dlatego otwieramy nad niem dyskusję. Redakcja.

Komunikaty.

Z terenu oświaty pozaszkolnej.

Komisja Społeczno-Oświatowa
Okręgu Śląskiego Z. P. N. S. P.

Do
Członków i Zarządów Ognisk Z. P. N. S. P. w Województwie Śląskiem.

Konferencja oświatowa:

W niedzielę, 22 bm. o godz. 10 w szkole Marsz. Piłsudskiego w Katowicach odbędzie się konferencja oświatowa przewodniczących Referatów Społeczno-Oświatowych przy Ogniskach, oraz Sekcyj Społeczno-Oświatowych przy Oddziałach Powiatowych, o czem powiadomiliśmy Zarządy Ognisk i Oddziałów Powiatowych osobnem pismem. Obecnie przypominamy jeszcze raz o mającej się odbyć konferencji z prośbą, aby w obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich Ognisk i Oddziałów.

Kwestjonarjusze sprawozdawcze:

Uprasza się Zarządy Ognisk o sporządzenie kwestjonarjuszy sprawozdawczych z pracy pozaszkolnej i przesłanie tegoż materjału jaknajprędzej. **Szczególnej opiece, sprawę zebrania i opracowania materjału sprawozdawczego poruczamy Kolegom (Koleżankom) — Przewodniczącym Referatów Społeczno-Oświatowych przy Ogniskach,** których uprasza się, aby w wypadku niemożliwości przesłania kwestjonarjuszy w terminie wcześniejszym — **doręczyli je w dniu 22 bm., kiedy będą brać udział w konferencji oświatowej.**

Ankieta z pracy oświatowej:

Ponieważ na Zjeździe Delegatów Z. P. N. S P., jaki odbędzie się w maju br., będzie wygłoszony referat z zakresu oświaty pozaszkoln., przeto pragniemy go oprzeć na materjale rzeczowym. Podając nasze założenie i cele oświaty pozaszkolnej, w oparciu o naszą ideologję związkową, w odniesieniu do potrzeb regjonu Śląskiego, pragniemy z jednej strony wykazać cyfrowo udział naszych członków w pracy pozaszkolnej, a z drugiej zaś przedstawić warunki, w jakich nauczycielstwo pracuje i trudności. na jakie napotyka, by móc wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Aby zebrać w dostatecznej ilości materjał rzeczowy, oświetlający wszechstronnie warunki i trudności pracy pozaszkolnej — **opracowaliśmy ankietę, którą załączamy przy niniejszym numerze „Ogniskowca" z prośbą o wypełnienie jej** i przesłanie pod adresem Zarządu Okręgu, **najpóźniej do dnia 29 bm.** Uprasza się, by ankietę tę wypełnili nietylko ci, którzy obecnie pracują, ale **także i ci Koledzy(żanki), którzy pracowali poprzednio, jednakże z powodu napotykanych trudności wycofali się z pracy pozaszkolnej.** Właśnie podanie owych przyczyn i oświetlenie istniejących trudności — pozwoli nam wyciągnąć odpowiednie wnioski i domagać się, by przeszkody te dla dobra oświaty pozaszkolnej usunięto. Czekamy na materjał!

Błasiński Stanisław, Przewod. Komisji Społ.-Ośw.
Rzeszowski Stanisław, Przewodniczący.
Szmyd Franciszek, Sekretarz.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Czy wypełniliście kwestjonarjusz sprawozdawczy z pracy pozaszkolnej za rok 1930? —

O ile nie, wypełnijcie natychmiast i prześlijcie do Zarządu swego Ogniska.

Nauczycielski kurs archeologji przedhistorycznej.

W związku z potrzebą uruchomienia badań nad przeszłością Województwa Śląskiego, zostanie uruchomiony na Instytucie Pedagogicznym w Katowicach, w okresie feryj świątecznych w dniach 9, 10 i 11 kwietnia br. kurs archeologji przedhistorycznej dla pp. nauczycieli szkół powszechnych, pod kierunkiem Dra Józefa Kostrzewskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego.

Kandydaci zechcą zgłaszać wpisy w kancelarji Instytutu Pedagogicznego.

Kurs jest bezpłatny.

Z życia organizacji.

KATOWICE.

Dnia 22 lutego odbyło się Walne Zebranie członków Ogniska katowickiego, które zagaił kol. przewodniczący Karwan. Po odczytaniu protokółu kol. przewodniczący złożył sprawozdanie z ogólnej działalności Ogniska i poszczególnych sekcyj.

Naogół Ognisko wykazywało dużą żywotność, a szczególnie niektóre sekcje wywiązały się należycie ze swego zadania. Sekcja Pedagogiczna pod przewodnictwem kol. Łaciaka i Kujawskiego zorganizowała kurs kwalifikacyjny; również z ramienia jej na zebraniach miesięcznych wygłoszono 5 referatów. Sekcja mieszkaniowa rozpisała i opracowała ankietę, której materjał doręczono kol. posłowi Sysce, celem przedłożenia odpowiednich wniosków w Sejmie Śląskim. Również sekcja zabawowa pracowała intensywnie pod kierownictwem kol. Renowiczowej i przyniosła 500 zł. dochodu. Po sprawozdaniach: sekretarza kol. Kurtycza i kasowem kol. Łuskówny, imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie kol. Milówka, stawiając wniosek o

udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Po wrótkiej dyskusji wniosek komisji rewizyjnej uchwalono.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz Ogniska i delegatów na Zjazd Okręgowy. Na wniosek Komisji-Matki wybrano: przewodniczącym kol. Karwana, na członków zarządu kolegów: Rzeszótkę, Łuskównę, Karpa, Stelmacha, Kocha, Kempnego i Barżankę. W skład komisji rewizyjnej weszli koledzy: Klimczyk, Klimek Tadeusz i Waszek. Delegatów na Zjazd Okręgowy wybrano w następującym składzie: kol. Karwan, kol. Renowicz, kol. Datkowa, kol. Jasiński, kol. Rzeszótko i kol. Krawczyk.

Po dokonaniu wyborów kol. Łaciak wygłosił referat p. t. „Uzdolnienia dzieci a nauczanie". W referacie tym omówił referent wyniki przeprowadzonych przez niego badań nad uzdolnieniami dzieci i wkońcu doszedł do wniosków praktycznych, mających duże znaczenie dla nauczycielstwa.

SZARLEJ.

Dnia 19 lutego 1931 odbyło się Walne Zebranie członków „Ogniska" w Szarleju. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania nastąpiło sprawozdanie kol. Skowyry, dotychczasowego prezesa „Ogniska", który stwierdził, że praca w „Ognisku" była dość żywa, a następnie zachęcał członków na przyszłość do solidarnej i ofiarnej pracy.

Poczem zabrał głos kol. Ziębowicz i jako sekretarz przedstawił sprawozdanie z działalności „Ogniska" za czas od ostatniego Walnego Zebrania do dnia 19 lutego br. I tak w okresie sprawozdawczym wpłynęło do zarządu „Ogniska" pism 57, załatwiono i wysłano 58, zebrań członków było 8. W maju ub. roku urządzono wycieczkę do huty srebra i ołowiu w Strzybnicy; w czerwcu zaś odbyła się wycieczka do fabryki papieru i celulozy w Kaletach. Członkowie brali żywy udział w pracy społecznej na tut. terenie, przyczem kol. Mirkówna Helena wygłosiła 3 referaty, kol. Mirkówna Stefanja 6 referatów, dużo również pracowali: kol. kol. Żochowski, Ziębowicz i inni. Uchwalono jednogłośnie jednorazowe opodatkowanie się na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Następnie złożyła sprawozdanie kasowe skarbniczka, kol. Tryhubczakówna, która przedstawiła dochody i rozchody „Ogniska", oraz obecny stan kasy. Komisja rewizyjna stwierdziła zgodność ksiąg kasowych ze sprawozdaniem skarbniczki i postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: prezes kol. Skowyra, zast. prezesa kol. Bartosz, sekretarz kol. Ziębowicz, zast. sekretarza kol. Żochowski, skarbniczka kol. Tryhubczakówna, zast. skarb. kol. Rab. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. Mirkówna Helena, kol. Ludyga i kol. Sobejko. Referentami pedagog. „Ogniska" obrano kol. Mirkównę Stefan'ę i kol. Sobejkę. Referentem prasowym został kol. Żochowski.

W wolnych wnioskach uchwalono zająć się sprawą mieszkań dla nauczycieli, postanowiono, że wkładki członkowskie będą od 1 marca br. ściągane przy wypłacie poborów oraz zobowiązano się obok dotychczasowej wkładki 5 zł., dopłacać jeszcze 10 groszy na fundusz pośmiertny.

Od Redakcji.

Kol. Or—ski. Nadesłane uwagi na temat: Jakim powinien być „Ogniskowiec" zatrzymujemy dla użytku Redakcji. — Bardzo dziękujemy.

Kol. „Stary Ogniskowiec". Prosiliśmy przez posłańca, który nam doręczył artykuł Szan. Kol. o podania adresu; dotąd go jednak nie otrzymaliśmy; dlatego artykułu nie możemy umieścić. Zaznaczamy, że postępując według powszechnie w wydawnictwie czasopism przyjętej zasady, umieszczamy tylko te artykuły i korespondencje, przy których podane jest nazwisko i adres autora. Podkreślamy jednak, że o ile autor nie życzy sobie umieszczenia pełnego nazwiska pod nadesłanym artykułem, wtedy nazwiska jego nie wyjawiamy nikomu pod żadnym warunkiem. Jedynie, gdyby Redakcja została co do treści danego artykułu pociągnięta do odpowiedzialności sądowej i trzeba było przeprowadzić dowód prawdy, wtedy zmuszeni bylibyśmy podać autora jako świadka.

Książki i czasopisma.

Najnowsze wydawnictwa „Naszej Księgarni", Sp. Akc. Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz. — Warszawa, Świętokrzyska 18.

S. M. Studencki — Jak obserwować dzieci — cena 2,80 zł.

N. Bobieńska — Ćwiczenia w rysunku przestrzennym, na terenie szkoły powsz. i niższych klas gimn. — cena 4,— zł.

Zjazd Koleżeński.

Komitet zjazdu koleżeńskiego maturzystów, seminarjum naucz. w Białej z r. 1921-go zwraca się do zainteresowanych z usilną prośbą o jaknajrychlejsze podanie swych adresów na ręce Wiktora Moli, naucz. szk. wydz. w Bielsku.

Redakcją kieruje Stanisław Krawczyk. Wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Śląskiego Z. P. N. S. P i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, Plebiscytowa 22.
Tłoczono w Drukarni Śląskiej, Katowice, Batorego 2. Tel. 878.